

Opieka nad inwalidami.

(Do ilustracji na stronie 10.).

Nasze czynniki przede wszystkim do tego powołane, zatem w pierwszym rzędzie sama wojskowość, dokładając wszelkich starań, aby żołnierzom inwalidom umożliwić znalezienie sobie na czas powojenny zajęcia, odpowiadającego ich zdolnościom umysłowym i fizycznym, by nie byli ciężarem dla społeczeństwa. Żołnierzowi, który mężnie stał w obronie granic Rzeczypospolitej i koniecznością wyrwany został z normalnego toku swych dotychczasowych zajęć, należy się to w zupełności, aby zajęto się jego losem na przyszłość i nie skazywano go na łaskę i niełaskę dobroczynności publicznej, zazwyczaj więcej mówiącej niż robiącej. A po wojnie, celem usunięcia wszystkiego tego złego, które było jej następstwem, potrzeba nam więcej pracujących jednostek, aby organizm państwowy i społeczny mógł stanąć na silnych podstawach. W szeregach żołnierzy inwalidów znajduje się zaś bardzo obfity materiał, który, przy stosunkowo niewielkim nakładzie pracy, można wyzyskać na korzyść ogółu. Należy tylko baczyć, aby umiejętnie dobierano kierunek pracy, a nie zmuszać ich do podjęcia takiej, która nie odpowiada ich kwalifikacyom.

Organem ministerstwa spraw wojskowych, mającym się zająć powojenną dolą żołnierza inwalidy, jest Sekcja Opieki, której ekspozytury, rozrzucone po całym kraju, prowadzą ewidencję żołnierzy inwalidów, wyszukują dla nich zajęcia i starają się o należyte przygotowanie ich do ich pełnienia. Używają się zatem rozmaitego rodzaju kursy przygotowawcze, mające zapewnić inwalidom spokojny, a uczciwie zapracowany kawałek chleba na stare lata.

Do rzędu takich kursów należał założony przez wawodzką Okręgową Ekspozyturę Sekcji Opieki M. S. W. „Kurs dla sekretarzy gminnych”.

W kursie tym wzięło udział dwudziestu dwu frekwentantów.

Ukończyło kurs 10 z postępem bardzo dobrym, 9 dobrym, 2 dostatecznym, jednego nie klasyfikowano. Tak kierownictwo kursu w osobie szefa Ekspozytury p. Wojciecha Drewniaka, jak też i grono nauczycielskie, dołożyło wszelkich starań, aby frekwentanci wyszli przygotowani zupełnie do przyszłego zawodu, rozumiejąc, iż budowę, a względnie uzdrowienie Państwa trzeba zacząć od najmniejszej komórki. Dlatego też popis wypadł nadspodziewanie. Inwalidzi odpowiadali na zadawane im pytania z całem zrozumieniem rzeczy i pełną znajomością materiału, objętego programem nauki. Rzecz tylko dziwna, że na kurs ten tak mała stosunkowo liczba się zgłosiła, podczas gdy w setkach naszych gmin brak wyszkolonych sekretarzy.

Następny kurs, trzeci z rzędu, rozpoczął się z początkiem czerwca b. r.

Pożegnanie dowódcy warsztatów wojskowych przez pracowników.

I na skromnym stanowisku dowódcy wojskowego Zakładu umundurowania można oddać armii znaczne usługi i zyskać sobie ogólne uznanie.

Sprawa zaopatrzenia naszej armii w najniezbędniejsze artykuły jest na najlepszej drodze do rozwoju. Po większej części wojskowość ujęła ją w swe własne ręce, a prowadząc w swym własnym zarządzie, chroni się w ten sposób przed niesumiennym wyzyskiem spekulantów i lichwiarzy, jakich nie brakło nigdy między dostawcami. W szeregach znajduje się też bardzo wielu zawodowców, których uzdolnienie może być w ten sposób należycie wyzyskane. Jako żołnierze nie mogą oni pracować dla



Niepokeje w Małej Azji: Mustafa Kemal basza w otoczeniu swego jenerałnego sztabu na dworcu kolejowym w Eskiehir.

ogółu, praca ich zatem skierowaną została ku zaspokojeniu potrzeb armii. Przy każdym zatem dowództwie powstały Zakłady umundurowania, które zaopatrują armię. Pod kierunkiem fachowców, a do zorem wojskowości rozwijają się one bardzo pomyślnie, dając wyroby uczciwie sporządzone i przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia wydatków na ten cel idących rocznie w miliardy.

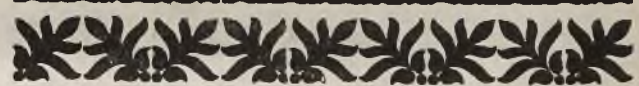
Kierownictwo takim Zakładem i połączonymi z nim warsztatami nie jest rzeczą bynajmniej łatwą. Na dowódcy ciąży obowiązek sumiennego przestrzegania, aby nie marnowano materiału i czasu, musi ponadto przy odpowiedniej energii być też i wyrobiającym przelozonym, aby w ten sposób zyskać sobie zaufanie i sympatyę pracowników i zachęcić ich do tem wydawniejszej pracy. Połączenie tych zalet daje rękojmię, że taki kierownik odpowie godnie ciętkim, a dość niewdzięcznym zadaniom, jakie nań włożono.

Mając takiego przelozonego, pracują też podwładni daleko chętniej i energiczniej, odnoszą się doń z szacunkiem, szczeniść jego wpływa na nich

dotadnio, starają się też iść w jego ślady, a gdy przyjdzie chwila rozstania przy przeniesiu go na inne stanowisko, żegnają go z żalem.

Podobne pożegnanie odbyło się w ubiegłym tygodniu we Lwowie z okazji natapienia z zajmowanego dotąd stanowiska kap. Jana Daracia, dow. Wojsk. Okręg. Zakładu umundurowania.

Żegnano go z żalem, a ilustracja, którą w niniejszym numerze podajemy przedstawia uczestników pożegnania go przez personal warsztatów szewskich przy Zakładzie umundurowania przy ul. św. Marcina l. 30. W akcie pożegnania wzięli gremialnie udział wszyscy pracownicy warsztatu wraz z komendantem popor. Zygmuntem Mojsowiczem, kierownikiem warsztatu, Waleryanem Harnym i majstrem M. Barańskim.



Kącik humorystyczny.

Ciężki zawód.

— Czem się pan trudni?
— Czem? Podwójną buchalterią, pojedynczą pensją i potrójną pracą.

Bogata ciotka.

Kuzyn (z entuzjazmem): Ach ciocin, raz musisz Neapol ujrzeć!

— Tak, tak... a potem umrzeć.

Podczas pożaru.

— Jakaż to szalona odwaga ze strony tego kelnera — mówił pan X. — który rzucił się w płomienie pewnej palącej się restauracji, aby nieść pomoc nieszczęśliwym.

— Ależ to nie odwaga, tylko ktoś z wewnątrz zawołał: „płacić!”

Zaspany.

Zona budzi rano swojego męża radcę magistratu, którego zamiast w łóżku, ujrzała leżące na podłodze. Poprzedniego dnia było przyjęcie u radcy X. z okazji imienin, mąż, wróciwszy do domu położył się obok żony.

— Powiedz mi Jasiu — pyta żona — tyś wypadł z łóżka, czy ty tego nie zauważyłeś?

— Upadek, to ja słyszałem — odpowiada zaspany — ale nie miałem pojęcia, że to ja właśnie spadłem.



Pożegnanie dowódcy warsztatów wojskowych: Ustępujący dowódca kap. Jan Darac w otoczeniu pracowników wojskowego warsztatu szewskiego.